

## **Spotkanie z Zarządem Operatora – regeneracyjnie i konkurencyjnie – wreszcie poznaliśmy powody umów o zakazie konkurencji**

Na spotkaniu z Zarządem Operatora negocjowaliśmy stawki na posiłki regeneracyjne dla pracowników. Może inaczej, myśleliśmy że tak będzie, bo stanowisko Zarządu było jednoznaczne – tyle dajemy i ani grosza więcej! Dla nas stawki powinny być wyższe. Tematu nie odpuścimy, oczekujemy na kolejne spotkanie w tej sprawie. Jedyne co się udało, to podpisać protokół ze spotkania, który pobierzecie [tutaj](#). Niestety nie zawiera on treści, które napawałyby optymizmem. Oprócz tego potwierdzone zostały nasze uzgodnienia z lipca br. w sprawie skierowań do sanatorium ([tutaj](#)) i w sprawie ekwiwalentu pieniężnego za pranie odzieży roboczej i dofinansowania do okularów ([tutaj](#)).

Ciekawy wątek pojawił się w kwestii umowy o zakazie konkurencji, jaką niedawno otrzymali pracownicy Operatora. Koledzy z Solidarności zapytali, dlaczego pracodawca rozpoczął proces podpisywania umów, jaka jest tak naprawdę przyczyna, że postanowiono wprowadzić nowy wzór. W końcu nadworny pisarz jednej ze stron internetowych ww. organizacji ostatnio pisał, że to przez - i tutaj cytat wspomnianego pisarza - „grupę nieudaczników” – nota bene odnosiłmy wrażenie, że znowu pisze o sobie samym, tłumacząc się z mniej lub bardziej aktywnych zajęć.

**Członek Zarządu ds. Bezpieczeństwa Pracy, Pan Tadeusz Dachowski, desygnowany do Zarządu jako kandydat najliczniejszej chyba w Operatorze Solidarności, powiedział że nowe umowy o zakazie konkurencji są konsekwencją nieprawidłowości jakie występują w Spółce. Wybrany przez załogę Członek zarządu wprost powiedział, że dochodzi do konfliktu interesu. Były nawet takie przypadki, gdzie osoba, która sama zlecała (jako pracownik) wykonanie usługi, potem już jako firma wygrywała to zlecenie, by znów jako pracownik odebrać tę usługę.**

Fajnie, co? Pracownik zadowolony (bo miał co robić i wpadła dodatkowa kasa, no i pewnie pracodawca, bo szybko i bezproblemowo zakończone zostało zadanie – żadnych odwołań, wszystko, sprawdzone...;-). Do czasu aż się coś nie wysypie, na przykład że odbiór był nierzetelny i zagraża bezpieczeństwu (bo pracownik nie zwrócił uwagi na źle przez siebie wykonany projekt).

W każdym razie – przedstawiciel Solidarności zgłosił postulat – że takie „zgniłe jabłko” powinno się zwolnić, a nie być przyczyną żeby cała załoga musiała podpisywać umowy o zakazie konkurencji (które dają tak naprawdę możliwość prowadzenia jej – ale transparentnie – po zgłoszeniu).

**W odpowiedzi Pan Tadeusz Dachowski zareagował jednoznacznie. „Przecież dobrze wiecie, że musiałbym zwolnić 30-40% pracowników”. Aż tylu proszę Was najprawdopodobniej w kreatywny sposób „wspiera” polską energetykę;-).** No cóż... my pozostawiamy to bez komentarza. A może jednak nie, nawiążemy do twórczości nadwornego pisarza jednej ze stron Solidarności.

Skoro umowy o zakazie konkurencji, wymierzone zostały przeciwko tym, którzy dopuszczają się praktyk o których mówił podczas spotkania Prezes Dachowski – no chyba tak to trzeba traktować, to znaczy - idąc tym tokiem rozumowania - reszta, która nie zleca sobie fuchy i jej nie odbiera, albo nie robi fuchy na sprzęcie Pracodawcy i w czasie godzin pracy, jest nieudacznikami – czytaj 60-70% załogi Operatora. Co tu powiedzieć? W tym przypadku jesteśmy z większością – w synergii z większością rzecz jasna.

A tak na marginesie, nazywanie kogoś „nieudacznikiem” przy wykorzystaniu związkowej strony w naszej ocenie jest nie na miejscu. Mamy tylko nadzieję, że tego typu języka nie używa ktoś oddelegowany na stałe do pracy związkowej, bo to delikatnie mówiąc byłoby sprzeczne ze społecznym i organicznym charakterem takiego etatu.